

W numerze:

- Relacja Dariusza Jasińskiego z Turnieju Intercontinental Cup w Kairze
- Rozmowa z Agnieszką Myszkowską, sędzią IO w Londynie (za pzps.pl)
- Rozmowa z czterokrotnym sędzią olimpijskim Belą Hoborem

Relacja Dariusza Jasińskiego z Turnieju Intercontinental Cup w Kairze

W dniach od 3 do 9 marca w Kairze rozegrany został drugi najważniejszy, po turnieju paraolimpijskim, turniej w bieżącym roku w siatkówce na siedząco Intercontinental Cup. W imprezie uczestniczyło 13 reprezentacji narodowych męskich oraz 6 żeńskich z całego świata. Niestety w gronie tym zabrakło reprezentacji Polski. W zawodach męskich odbywały się w ramach tych samych rozgrywek właściwie dwa turnieje: jeden turniej główny oraz drugi dla zespołów które do tej pory nie uzyskały olimpijskiej nominacji, o ostatecznie miejsce w londyńskim turnieju. Dla tych drużyn prowadzona była oddzielna klasyfikacja, a następnie rozegrane zostały mecze półfinałowe oraz mecz decydujący o pierwszym miejscu.

Imprezę sędziowało 21 sędziów z całego świata, w tym niżej podpisany, którzy nominowani zostali przez Międzynarodową Federację Piłki Siatkowej dla Niepełnosprawnych. Na zawody udałem się 29.02.2012. W pierwszych dniach przedstawiciele komisji sędziowskiej z Pierrem Farmerem z Kanady na czele, przeprowadziło zajęcia teoretyczne zakończone testem sprawdzającym z przepisów gry obejmującym siatkówkę na siedząco oraz stojąco. Egzamin ten zaliczyłem uzyskując jeden z najlepszych wyników.

Przed turniejem przeprowadzono także dwukrotnie inspekcję hali oraz krótkie szkolenia dla sędziów liniowych oraz sekretarzy. W skład Komisji Sędziowskiej oprócz jej Przewodniczącego wchodziło również 3 obserwatorów, którzy oceniali sposób sędziowania poszczególnych meczów. Największym autorytetem z tego grona cieszył się z całą pewnością wielce zasłużony sędzia FIVB, a obecnie również członek Komisji Sędziowskiej CEV Peter Koncnik ze Słowenii.



Jako sędzia I meczu finałowego Iran - Egipt



Oryginalne stroje egipskich sędzin

Turniej rozegrano na czterech boiskach mieszczących się w dwóch salach olbrzymiego kompleksu sportowego znajdującego się w centrum Kairu. W większej umiejscowiono trzy boiska. W drugiej znajdowało się natomiast boisko główne, na którym rozgrywano wszystkie najważniejsze pojedynki. Cały turniej transmitowany był na żywo przez egipski kanał Nile Sport.

Podczas zawodów sędziowałem 5 spotkań męskich oraz jeden mecz kobiet. Trzy razy wyznaczano mnie na sędziego rezerwowego. W pierwszych dniach prowadziłem mecze: Brazylia - Chorwacja /s.I/, Egipt - Brazylia /s.II/, Brazylia - Kazachstan /s.II/ i Ukraina - Brazylia /s.II/.



Biuletyn Sędziów PZPS Nr 1/2012

Kwalifikatory ocenę pracy sędziów dokonywali na arkuszach FIVB z zastosowaniem specjalnego przelicznika punktowego zależnego od stopnia trudności spotkania: łatwy mecz /x0,96/, średni/x1,00/, trudny /x1,08/ Za poszczególne pojedynki uzyskałem oceny: 99 /po przeliczeniu 95/; 100/96/; 94/90/; 100 /96/

Po tych spotkaniach wyłoniono grupę sędziów którzy mieli sędziować najważniejsze mecze imprezy. Zostałem do niej zaliczony , a następnie otrzymałem nominację do prowadzenia półfinałowego meczu o olimpijski bilet USA – Chorwacja.

Z największą jednak radością przyjąłem nominację na ostatni finałowy dzień turnieju, w którym sędziowałem jako sędzia I mecz o złoty medal w turnieju głównym mężczyzn pomiędzy mistrzami świata Iranem oraz brązowym medalistą mistrzostw świata i gospodarzem imprezy Egiptem. Moim partnerem w tej decydującej rozgrywce był sędzia z Łotwy Ritvars Alsknis.

Mecz mimo wielkich nadziei miejscowych działaczy i kibiców wygrał Iran 3:0. Również za to spotkanie otrzymałem od oceniającego Petera Koncnika bardzo wysoką notę 96 pkt. Podczas uroczystego zakończenia najlepszym zespołom oraz zawodnikom wręczono puchary, medale i nagrody. Wszyscy sędziowie otrzymali pamiątkowe medale i dyplomy.

Oczywiście nie zabrakło też czasu na atrakcje turystyczne. Na pewno najważniejszą z nich była wycieczka połączona ze zwiedzaniem piramid oraz sfinksa. Przyjemny był również rejs statkiem po Nilu połączony z uroczystym bankietem podczas którego zaprezentowano atrakcyjny program kulturalny z tańcem Derwiszy oraz tańcem brzucha. Dramatyczny widok przedstawiał natomiast Plac Tahrir na którym nadal odbywają się systematycznie strajki, a w jego środku stoi ... szubienica.



W czasie wycieczki statkiem po Nilu



Przed Sfinksem

Sporo czasu poświęciliśmy również sposobowi przygotowania do udziału w Igrzyskach Paraolimpijskich, które podobnie jak dla zawodników będą dla sędziów dużym wydarzeniem, a dla mnie z pewnością wspaniałym ukoronowaniem wieloletniej kariery sędziowskiej.

Mam nadzieję, że ten niezapomniany dla mnie turniej będzie bardzo pozytywnym etapem przygotowań do Olimpiady.

Aut. Dariusz Jasiński



POLSCY
SĘDZIOWIE
SIATKARSCY

Materiał przygotowuje Komisja Organizacyjna Wydziału Sędziowskiego
Polskiego Związku Piłki Siatkowej

Rozmowa z Agnieszką Myszkowską, sędzią Igrzysk Olimpijskich w Londynie (za pzps.pl)

Pod koniec minionego roku, podczas zawodów Pucharu Świata w siatkówce mężczyzn, reprezentacja Polski w imponującym stylu wywalczyła srebrny medal. Drugie miejsce w tych prestiżowych zawodach, dało siatkarzom Andrei Anastasiego upragnioną, olimpijską nominację. Na niespełna pięć miesięcy przed rozpoczęciem igrzysk w Londynie, siatkówka jest jedyną grą zespołową w naszym kraju, która w stolicy Zjednoczonego Królestwa, ma swojego reprezentanta. Jeśli do zespołu biało-czerwonych, dodamy plażową parę Grzegorz Fijałek – Mariusz Prudel, wychodzi imponująca siatkarska grupa na Londyn. A przecież na początku maja w Ankarze o olimpijską przepustkę powalczą jeszcze panie. Okazuje się, że narodowy zespół oraz Grzegorz z Mariuszem nie są jedynymi przedstawicielami dyscypliny, których w Londynie zobaczymy. Do grona siatkarskich „Londyńczyków 2012” dołączyła Agnieszka Myszkowska. W lutym FIVB opublikowała listę sędziów nominowanych do prowadzenia zawodów olimpijskich. Wśród tych, którzy będą sędziować zawody siatkówki plażowej jest też Pani Agnieszka. Mimo wielu zajęć, znalazła czas, by z nami porozmawiać.

pzps.pl: Skąd zainteresowanie siatkówką plażową?

- Początki mojej przygody z siatkówką to szkoła podstawowa i klasa sportowa o profilu siatkarskim. Jako młodziczka zapisałam się do AZS Białystok, pojawiały się sukcesy w kategoriach młodzieżowych na arenie krajowej. Punktem kulminacyjnym był dla mnie rok 1996, wtedy wspólnie z zespołem wywalczyliśmy awans do drugiej ligi. To było duże wyzwanie. Wkrótce okazało się, że moje warunki fizyczne jako rozgrywającej, na taki poziom ligowy, nie były imponujące. Jednak nie wyobrażałam sobie życia bez siatkówki. Bez dyscypliny, która dała mi tyle satysfakcji i tak wiele dobrych emocji. Działacz lub trener w tak młodym wieku? To było nie dla mnie. Ale szybko w głowie pojawiła się inna myśl, by w kochanej dyscyplinie zostać. Jako sędzią siatkówki. No i udało się, w 1996 roku, po ukończeniu stosownego kursu. Sędziowanie siatkówki halowej dawało mi dużo satysfakcji, jednak sezon „pod dachem” kończy się z nastaniem lata. By wypełnić lukę, pomyślałam o siatkówce plażowej. Trafiłam na Akademickie Mistrzostwa Polski, przez pierwsze dni poznawaliśmy procedury oraz zasady gry. Ta odmiana kochanego sportu bardzo mi odpowiadała. Tak się to zaczęło. Przez kilka kolejnych lat byłam w składzie sędziowskim tej imprezy. Wtedy siatkówka plażowa w Polsce rozwijała się bardzo dynamicznie, organizowano coraz więcej zawodów, dużej rangi nabrały turnieje o mistrzostwo Polski. A ja tylko na tym korzystałam, bo pozwalało mi to, na systematyczne podnoszenie umiejętności. W 2001 roku prowadziłam już imprezy na szczeblu centralnym w siatkówce halowej, a rok później – także w siatkówce plażowej.

- Proszę powiedzieć o swoim międzynarodowym doświadczeniu.

- Rozpoczęło się to w Polsce podczas turniejów cyklu World Tour w Starych Jabłonkach oraz Myśłowicach. Na początku pracowałam jako wolontariusz, pełniąc obowiązki sekretarza zawodów. Później, korzystając z prawa przysługującego organizatorom turniejów, otrzymałam możliwość pełnienia roli sędziego prowadzącego. Dopiero po uzyskaniu uprawnień arbitra międzynarodowego w 2008 roku, uzyskałam możliwość zbierania doświadczeń w turniejach międzynarodowych. Sędziując takie zawody jak Mistrzostwa Świata czy turnieje z cyklu World Tour, prowadziłam mecze najlepszych zawodniczek i zawodników plażowych na świecie. Jednak nie ranga meczu jest najważniejsza, często zdarza się, iż tych samych zawodników spotyka się na różnych etapach turnieju – w kwalifikacjach, a innym razem – w finałach czy półfinałach. Z tego powodu każdy mecz dla arbitra może być mniej lub bardziej wymagający. Nigdy nie możemy przewidzieć scenariusza. Dlatego ważne jest, by podchodzić do tego z pełnym profesjonalizmem oraz... dystansem. Każdy mecz był i jest dla mnie ogromnym źródłem doświadczeń, którym dzielę się później podczas szkoleń.

- Co trzeba zrobić, by zostać dobrym, na międzynarodowym poziomie, arbitrem?

- Zasada jest prosta – trzeba jak najlepiej prowadzić spotkania - bez względu na rangę turnieju czy meczu. Buduje to solidny wizerunek oraz zaufanie na przyszłość. Dla mnie najtrudniejszym etapem było uzyskanie nominacji na kurs dla kandydatów na sędziów międzynarodowych. Udało się to w 2008 roku i – jak się okazało - było punktem zwrotnym w mojej przygodzie z siatkówką plażową. Bo później wszystko potoczyło się już bardzo szybko. Praktyka i doświadczenie pomagają w utrzymaniu wysokiego poziomu sędziowskiego. Jednak nic nie jest nam dane raz na zawsze, a poziom sędziowski bywa zmienny. Na



sukces nie ma przecież gwarancji. Ważna jest pasja, chęć nauki, wsparcie najbliższych, dyspozycyjność, znajomość języków oraz systematyczne i cierpliwe podnoszenie umiejętności.

- Proszę powiedzieć, jakie są zasady nominacji olimpijskich - co trzeba zrobić, by zostać arbitrem olimpijskiego turnieju?

- To nie takie proste, i powiem szczerze, nie znam gotowego przepisu na to, jak zostać arbitrem olimpijskiego turnieju. Ale najważniejsze jest chyba to, iż trzeba mieć marzenia, że można, że taka nominacja czeka... Wracając do samych wymagań, na pewno ważne są uprawnienia sędziego międzynarodowego siatkówki plażowej. Jeśli już się je ma, należy je potwierdzić podczas imprez międzynarodowych. Turniej olimpijski jest bardzo szczególną imprezą i rządzi się swoimi prawami, także co do doboru obsady sędziowskiej. Oprócz umiejętności sędziowskich, trzeba mieć po prostu jeszcze... trochę szczęścia.

- Ilu sędziów jest wyznaczonych do pracy podczas igrzysk w siatkówce plażowej?

- Do zawodów siatkówki plażowej podczas igrzysk olimpijskich w Londynie zostało wyznaczonych szesnastu sędziów. Wśród tej grupy znajduje się dwunastu mężczyzn oraz cztery kobiety. Sędziowie reprezentują wszystkie kontynenty. Obok wielokrotnych uczestników igrzysk, są osoby, które uprawnienia arbitra międzynarodowego uzyskały kilka lat temu. Patrząc na wiek - rozciąga się on od 25 lat do górnej granicy, uznawanej za sędziowski wiek emerytalny, wynoszącej 55 lat.

- Czy przed olimpijskim turniejem w Londynie, władze Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej, zaplanowały jeszcze jakieś kursy czy spotkania „sędziowskiej rodziny”?

- FIVB kładzie nacisk na działania praktyczne, uznając, że jest to najlepszy sposób na przygotowanie arbitrów do turnieju olimpijskiego. W związku z tym każdy z nas otrzymał nominację na pięć, sześć turniejów rangi World Tour oraz Grand Slam. Na tego typu zawodach ważne jest prowadzenie zawodów pod okiem delegatów sędziowskich. Po naszej pracy omawiają z nami spotkania, podkreślają które elementy były dobre, a które mniej dobre. Dla nas, olimpijskich sędziów w siatkówce plażowej, turniej w Londynie rozpoczyna się tydzień wcześniej niż dla sportowców.

- Pani faworyci turnieju olimpijskiego w siatkówce plażowej.

- Aktualnie w rankingu FIVB najwyższe pozycje zajmują pary z Brazylii i Stanów Zjednoczonych. Należy także pamiętać o naszej parze męskiej Grzegorz Fijałek - Mariusz Prudel, którzy w poprzednim sezonie stawali kilka razy na podium zawodów z cyklu SWATCH FIVB World Tour. Awans polskiej pary do olimpijskiego turnieju w Londynie jest ogromnym sukcesem, Grzegorz i Mariusz mogą sprawić polskim kibicom miłą niespodziankę.

- Czy obok sędziowania, są jeszcze inne zainteresowania i pasje w pani życiu?

- Zawodowo zajmuję się analizą i projektowaniem systemów informatycznych. Jest to dziedzina otwarta i dynamiczna oraz wymaga pełnego zaangażowania i czasu. Wielokrotnie jest to trudne do pogodzenia z wyjazdami sędziowskimi. A jeśli już znajdę chwilę czasu, spędzam go na czytaniu książek, rozwiązywaniu zagadek, zadań i obrazków logicznych, słucham muzyki i gotuję. To ostatnie jest moją pasją, dużo czytam na temat kulinariów, uwielbiam eksperymentować w kuchni, a także... biorę udział w kursach gotowania.

- Pracuje Pani, ma pani życie rodzinne - zatem jak to pogodzić, by wystarczyło czasu na realizację sędziowskiej pasji.

- To trudne pytanie, bo nie ma na nie jednoznacznej odpowiedzi. Wydaje mi się, że wszystko jest kwestią mniej lub bardziej świadomego wyboru. Moim priorytetem wielokrotnie okazywała się siatkówka, która spychała w cień inne dziedziny życia. Zwykle bywa tak, że sukces osiągany w jednym, pociąga za sobą niedostatki w innych sferach. Trzeba akceptować ten fakt, a jeśli to jest możliwe, także dać sobie szansę na rozwój na innych płaszczyznach. Jednak nawet całkowite zaangażowanie zdało by się na nic, gdyby nie oparcie w najbliższych osobach, które pozwala poświęcić się pasji i spełniać marzenia.

Autor/Źródło: Marek Kaczmarczyk



POLSCY
SĘDZIOWIE
SIATKARSCY

Materiał przygotowuje Komisja Organizacyjna Wydziału Sędziowskiego
Polskiego Związku Piłki Siatkowej

Biuletyn Sędziów PZPS Nr 1/2012

Chciałbym uprzedzić Wasze pytania, dlaczego kopiuję rozmowę z Agnieszką Myszkowską z pzps.pl, zamiast sam z Nią przeprowadzić wywiad. Niestety Agnieszka nie znalazła czasu na wypowiedź dla Biuletynu i nie zdołała dotychczas przysłać żadnych zdjęć.

Nominacja na Igrzyska to wielka rzecz. Serdecznie Ci, Agnieszko, jeszcze raz gratuluję i liczę – pozwólcie, że w imieniu wszystkich czytających – na obszerną relację z Londynu!

Wojciech Maroszek

Rozmowa z czterokrotnym sędzią olimpijskim Belą Hoborem

Z Bela Hoborem, jednym z najbardziej doświadczonych sędziów siatkarskich świata (patrz: ramka), spotkałem się w Kazaniu (RUS), gdzie razem sędziowaliśmy mecz Ligi Mistrzów. Skorzystałem z okazji, by przeprowadzić dla naszego Biuletynu krótki wywiad.

Wojciech Maroszek: Dziękuję, że zgodził się Pan na rozmowę dla biuletynu polskich sędziów siatkarskich. Na początek mam klasyczne pytanie o początek Pana sędziowskiej kariery.

Béla Hóbor: Sędziować zacząłem w 1977 roku, gdy mecze na Węgrzech rozgrywane były nadal na otwartych boiskach. Wcześniej trenowałem siatkówkę, ale szybko zdałem sobie sprawę, że nie osiągnę wysokiego poziomu sportowego. Zatem gdy pojawiło się ogłoszenie o naborze na kurs podstawowy na sędziów, natychmiast się zgłosiłem.

Międzynarodową karierę rozpocząłem w 1986 roku, gdy w wieku 28 lat zostałem wysłany na kurs dla kandydatów na sędziów międzynarodowych do Sofii. Instruktorem tego kursu był dr Endre Holvay.



Béla Hóbor

- rocznik 1957
- kraj: Węgry
- sędzia od 1977
- sędzia międzynarodowy od 1986
- sędzia FIVB od 1994
- Igrzyska Olimpijskie: 2000 (Sydney), 2004 (Ateny), 2008 (Pekin), 2012 (Londyn)
- Najważniejsze mecze na IO: 2 finały jako sędzia II: YOU-RUS (2000) i BRA-USA (2008)

WM: Właśnie, chciałbym zapytać o rolę dra Holvaya w Pana karierze. Podobnie jak Pan jest on Węgrem, więc na pewno doskonale go Pan zna.

BH: Dr Holvay jest najbardziej szacownym i doświadczonym człowiekiem związanym z siatkówką, jakiego kiedykolwiek poznałem. Przez całe dekady był moim mentorem i osobą mającą zasadniczy wpływ na mój rozwój jako sędziego, ale też jako człowieka, przez te wszystkie lata. Na zawsze zapamiętałem pierwsze słowa, które do mnie skierował: ludzie przychodzą na mecz nie żeby słuchać gwizdka sędziego, ale by oglądać siatkówkę. Staram się trzymać tej prostej reguły przez całą swoją karierę.

WM: Jak się miewa dr Holvay obecnie?

BH: Cóż, ma już 94 lata, więc jego kondycja fizyczna nie jest już doskonała. Ale psychicznie i umysłowo nie zmienił się od dwudziestu lat. Miałem okazję odwiedzić go kilka tygodni temu razem z Prezydentem CEV Andre Meyerem. Byłem świadkiem ponadgodzinnej ożywionej dyskusji na temat współczesnej siatkówki, przeplatanej dowcipami z obu stron.



POLSCY
SĘDZIOWIE
SIATKARSCY

Materiał przygotowuje Komisja Organizacyjna Wydziału Sędziowskiego
Polskiego Związku Piłki Siatkowej

Dr Holvay bardzo interesuje się bieżącymi wydarzeniami siatkarskimi. Zaskoczył nas na spotkaniu poddając pod dyskusję pomysł, by zrezygnować w przyszłości w ogóle z kontroli ustawienia. W jego opinii coraz dalsze specjalizowanie się zawodników w konkretnych funkcjach na boisku nie powinno być hamowane przepisami gry, bo podnosi poziom gry.

WM: Wracając do Pana osoby – jak się zostaje jednym z najlepszych sędziów świata?

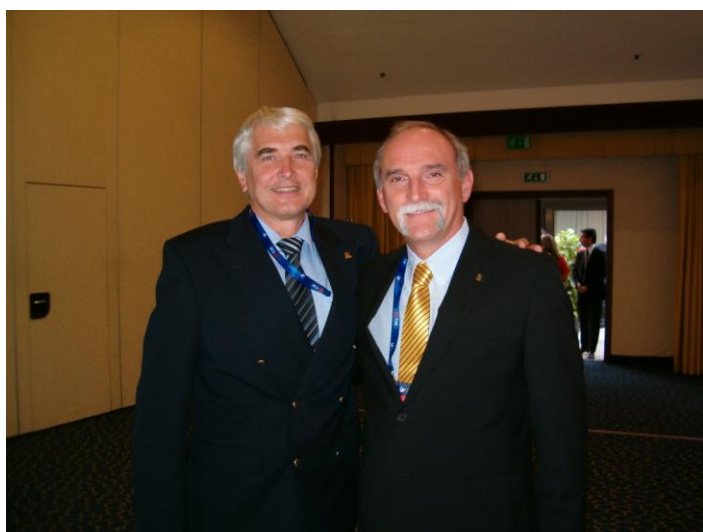
BH: Jak sądzę trzeba do tego trzech czynników. W jakichś 60% zależy to od twoich umiejętności, wiedzy, doświadczenia i umiejętności rozwoju. Kolejne 20% to efekt pomocy twojego otoczenia, innych sędziów. A ostatnie 20% to po prostu szczęście.

Proszę spojrzeć na mnie. Do poziomu sędziego FIVB dochodziłem kilkanaście lat. Ale kluczowy był moment na ME mężczyzn w Szwecji w 1989. Pojechałem tam jako nikomu nieznany młody sędzia. Dość niespodziewanie powierzono mi sędziowanie zaciętego półfinału Szwecja – Związek Radziecki, który zakończył się wynikiem 3:2. Moim szczęściem było to, że zasędziowałem bardzo dobrze, a mecz obserwowali Ruben Acosta (Prezydent FIVB), Piet de Bruin (Prezydent CEV) i dr Endre Holvay (wtedy Prezydent Komisji Sędziowskiej FIVB). Jeszcze w tym samym roku dostałem nominację na pierwsze Klubowe Mistrzostwa Świata.

Sprawdza się zasada: być we właściwym miejscu, we właściwej porze... I w 1994 roku zostałem sędzią FIVB.

WM: Jakie trzeba spełnić warunki, by być sędzią FIVB?

BH: Brane pod uwagę są 3 ostatnie lata. W każdym roku trzeba sędziować zawody światowe i w sumie uzyskać co najmniej 7 ocen „bardzo dobry”. Liczebność grupy nie jest więc ograniczona. Obecnie jest nas zdaje się 15, w tym z Europy są to też Andrey Zenovich, Philippe Verecke, Simone Santi i Dejan Jovanovic.



Béla Hóbor z dr Janem Rekiem, ERC President



Wśród sędziów Pucharu Świata 2011

WM: Gratulacje z okazji Pana czwartej nominacji na Igrzyska Olimpijskie. Które z wcześniejszych wspomina Pan najlepiej?

BH: Ojej, to trudno powiedzieć. Każde Igrzyska są inne. Oczywiście szczególnie wspominam swoją pierwszą Olimpiadę w Sydney. Później Pekin z doskonałą organizacją imprezy. Naprawdę, każda jest inna. Czy zauważyłeś, jak specjalną atmosferę mają Igrzyska? Na przykład w ogóle nie ma reklam na strojach i boisku. Niesamowite są ceremonie otwarcia, a miałem szczęście widzieć z trybun wszystkie trzy. Szkoda trochę, że nasze akredytacje dotyczą tylko siatkówki, acz i tak nie ma czasu na oglądanie innych sportów.



WM: Jest Pan najbardziej doświadczonym z sędziów nominowanych na IO w Londynie. Czy to oznacza, że będzie Pan sędziować finał?

BH: Nie można tego zakładać z góry. Oczywiście jest to marzenie każdego sędziego, ale najpierw trzeba przesędziować pierwszy mecz, potem drugi... a potem zobaczymy.

WM: Czy spotkał Pan gdzieś idealną metodę oceny pracy sędziego?

BH: Nie, nie sądzę, by takowy istniał. Nie da się uniknąć subiektywnego aspektu takiej oceny. I bądźmy szczerzy: nie jest możliwe sędziowanie bezbłędne. Sam mam taką zasadę, którą może uznasz za przydatną: najważniejsza jest szczerość sam ze sobą. Każdy z nas po meczu potrafi dla siebie samego wskazać błędy, jakie popełnił. Zdawanie sobie sprawy z tych błędów to warunek do lepszego sędziowania w kolejnych zawodach.

Na Węgrzech używamy formularzy FIVB (R-4), przy czym dodajemy dodatkowe punkty w zależności od oceny trudności meczu.

WM: Jedną z rzeczy, które zmieniają się w interpretacji przepisów gry, jest ocena gry piłką. Jak opisałby Pan tendencję w tym zakresie?

BH: Najważniejsze jest uszanowanie idei "pozwól piłce latać", którą umieszczono we wstępie do Przepisów Gry. Nie mamy szukać błędów, czyhać na nie. Nie wolno nam już gwizdać odbić niedoskonałych, musimy ograniczać się tylko do odbić złych. I bardzo ważne jest, by tak samo oceniać odbicie w przyjęciu, rozegraniu, jak i w ataku. Więc jeżeli widzisz odbicie może i niedoskonałe, ale nie łamiące przepisów w oczywisty sposób (not clearly against the rules) – pozwól piłce latać.

WM: Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów w Londynie!

aut. Wojciech Maroszek

